

Mariusz Lazurcă

Powieści życia **Mircea Eliade jako memorialista**

Słowa kluczowe: Eliade, pamiętniki, szczerłość, nadzorowana przemiana

Setna rocznica urodzin Mircei Eliadego, wielkiego pisarza i myśliciela rumuńskiego, stanowi kolejną okazję do przypomnienia jego spuścizny, z której wybrałem jego niektóre dzieła pamiętnikarskie. W swoich rozważaniach pragnę przybliżyć polskim czytelnikom treści nie tylko *Dziennika* i *Pamiętników*, ale też przywołać pozostałe dzieła o zawartości biograficznej – i tej jawnej, i tej domyślnej. Wybrałem tylko dzieła wydane za życia Mistrza, pomijając pozycje, takie jak *Dziennik portugalski*, wydane po jego śmierci.

Memorialistyka Eliadego jest tak bogata, że właściwie można mówić o wielkiej, literackiej, autobiograficznej podróży pisarza. Ta literacka trasa obejmuje okres od dojrzewania aż do ostatnich lat, co świadczyłoby o stałym pragnieniu autora tłumaczenia się ze swojego życia, za każdym razem na nowo interpretowanego. Z drugiej strony należy podkreślić, że wszystkie dzieła pamiętnikarskie w sposób jednoznaczny i od samego początku dążą do *wykreowania* przeznaczenia, a nie tylko do jego *opisania*. W 1921 r., kiedy w wieku 14 lat zapisuje pierwsze kartki dziennika, czyni to jedynie dla podkreślenia swoich osiągnięć i pilności intelektualnej. Nieco później, ale jeszcze dostatecznie wcześnie, ten „spis osiągnięć” przeobraża się w dokument literacki:

Już nie wiem, jak zacząłem pisać *Dziennik*. Z początku, w 1921, zapisywałem tylko, nad czym pracowałem i ile pracowałem każdego dnia: ile godzin spędzałem w pracowni, ile czasu badałem owady i rośliny, ile godzin zajmowało mi czytanie, nie zapominawszy wymienić tytuły przeczytanych książek, i to wszystko zaopatrzone w krótkie komentarze. Nieco później zaś zacząłem umieszczać uwagi o profesorach i kolegach.

W niedługim czasie Eliade odkrywa znaczenie tych ćwiczeń przedliterackich, czego dowodem jest rozpoczęta rok później praca nad *Powieścią dorastającego krótkowidza*.

Powieść ta to pierwsza szeroko zakrojona inicjatywa beletrystyczna młodego Eliadego. A ambicje młodzieńca były wielkie: po pierwsze zadziwić i spłacić długi profesorom, kolegom, „dziewczynom urodziwym, acz płytkim”. Po drugie, młody Eliade głęboko przeczuwa i ćwiczy już swoje powołanie ku wyjątkowości; powieść ta ma być bowiem jednocześnie świadectwem pokolenia i prowokacją literacką. Autor korzysta obficie ze swoich dzienników, przepisuje bez zahamowań swoje notatki i osobiste medytacje, wykorzystuje autentyczną korespondencję.

Powieść dorastającego krótkowidza sygnalizuje pewne medytacyjne zainteresowanie biologicznym i duchowym czasem, ale też stanowi pożegnanie z okresem inicjacji życiowej i mówi o wstępowaniu w kolejny. Po latach, wspominając powstawanie tej powieści, Eliade pisze, że „...wiek dorastania to moment kluczowy”; że to dorastanie jego samego, przyjaciół – jest nowym zjawiskiem duchowym, niespotykanym dotąd i dlatego warto je przedłużyć, sprawiedliwie przeanalizować i na nowo zinterpretować.

Powieść dorastającego krótkowidza ukazują już podstawową cechę literatury konfesyjnej Eliadego. Jego pamiętnikarstwo wartościuje retrospektywnie pewien okres życia duchowego i przygotowuje wejście w następny; autobiograficzna narracja spełnia rolę rytualnego przejścia ku nowym przestrzeniom egzystencjalnym. To nieprzypadkowo, przed wyjazdem do Indii, Eliade próbuje opublikować książkę o własnym dorastaniu w wydawnictwie Książka Rumuńska: pierwszą młodość bowiem można by było zamknąć i zinterpretować między okładkami jednego tomu. Kolejna próba wymagała nowej energii i sił twórczych.

Dnia 26 grudnia 1926 r. po ponadmiesięcznej podróży, Mircea Eliade przybija do Kalkuty. W jego życiu zaczyna się płodny okres, o którym często wspomina jak o doświadczeniu decydującym. Tutaj uczy się sanskrytu, zapoznaje się z filozofią wedantu i z technikami jogi; poznaje Desguptę, Tagore i Swami Sivanandę; tutaj zrozumie, na czym polega dystans między Zachodem a cywilizacją wschodnią, i odczuwa pokusę asymilacji w innym duchowym wszechświecie. Okres indyjski kończy się raptownie i dość prozaicznie: list ojca przekonuje go, że trzeba się stawić na rozkaz powołania do wojska.

Wracając do kraju, obiecuje sobie, że powróci do Indii w 1933 r., ale nigdy do tego nie doszło. Nigdy też Eliade nie był taki *europijski* jak w latach, które nastąpiły po powrocie z Indii. Kontemplacja staje się działaniem, zamknięcie się w sobie – wszechobecnością, a mnisza dyskrekcja – wielkoświatowością; w ciągu pięciu lat od powrotu z Indii opublikował ponad 10 książek, obronił doktorat, wygłaszał w radiu odczyty, przygotowywał wykłady i prowadził zajęcia na uniwersytecie, podróżował, otrzymywał nagrody i sam nagradzał, no – i jeszcze się ożenił.

Kolejnym krokiem w prezentacji literatury autobiograficznej Mircei Eliadego powinno być przypomnienie utworu pod nazwą *Budowa*. Ta wydana w 1935 r. „powieść pośrednia” zawiera część 500-stronicowego dziennika indyjskiego Eliadego. Dzieło to nie ogranicza się do edycji wybranych stron dziennika. „Powieść pośrednia” poprzedzona jest wstępem – programem, który ukierunkowuje lekturę i antycypuje znaczenia. Autor przestrzega nas, że publikacja tych stron to nie wyraz szczerości lub bezwstydu, ponieważ główny bohater książki nie jest tożsamy z osobą podpisującą się na okładce. Treść książki – to nie dzieje jednostki, lecz poświadczenie śmierci: „[...] dziennik przestał być moim [...]. Nie rozpoznaję się prawie nigdzie na jego łamach”.

Wysuwam tezę, że *Budowa* tylko z pozoru jest indyjskim dziennikiem, jest to raczej pogłębiona kronika niedopasowania względem Indii. *Budowa* częstokroć pokazuje bohatera przytłoczonego ciężarem nowych doznań i mało zdolnego do całkowitej zmiany osobowości. W Indiach młody Eliade czuje się atakowany aż do unicestwienia, a jego obrona wydaje nam się wyjątkowo „europejską”:

Wczoraj miałem dziwny dzień, dzień powolnego i przytomnego rozkładu, negacji wszystkich moich dotychczasowych zasad etycznych i metafizycznych, dzień szczerzego ucieleśnienia paradoksu i iluzji, jako celu nadrzędnego.

A dalej:

Po breakfaście grałem w tenisa, do godziny pierwszej, kiedy mnie odwiedził z patefonem mój perski przyjaciel.

Budowa jest powieścią – rzeczywiście *pośrednią* – podstawowego niedopasowania. Indie odkryły się przed Eliadem dopiero po całkowitym zerwaniu z nimi, wtedy kiedy powrót stał się już niemożliwy. Kurczące się, kiedy wydawały się bliskie, zostały odbudowane jako wymaginowany punkt geograficzny, przestrzeń literacka i obsesja naukowa.

24 lipca 1960 r. Eliade, jak sam notuje w *Dzienniku*, rozpoczyna redagowanie *Pamiętników*. Zapowiedzi są sprzyjające: pisze dość dużo, ponieważ wkrótce znajduje właściwy ton. Bardzo szybko odnajduje właściwą formułę kompozycyjną:

Piszę kilka stron o dwóch latach spędzonych w Czarnejwodzie, kiedy miałem pięć-sześć lat. Sam jestem zdziwiony dokładnością wspomnień z pierwszego okresu dzieciństwa. Zauważyłem, że pisząc tak jak obecnie, bez żadnego planu, zapominam o ważnych szczegółach, na przykład o tym, że spośród trójki braci tylko mnie cygańska niania karmiła piersią. Kiedy chodziłem do liceum, lubiłem wierzyć w to, że dzięki tej piersi egzotycznej, która mnie karmiła, stałem się orientalistą.

Eliade rozumie więc, że pamięć minionych lat, choć najdokładniejsza, może być zawodna i może pomijać istotne dla danej chwili zdarzenia lub wartości stające się w przyszłości punktami odniesienia. W zasadzie sędzę, że jego sposób kompozycji ogniskuje na styku ryzyka *pamięci spontanicznej* z rygorem *anamnezy systematycznej*.

Istnieje więcej apologii pamięci „epifanicznej” w pismach Eliadego. I tak, w komentarzu z 1969 r. na temat wdzięku i znaczenia podróżowania, Eliade kojarzy każdą podróż zewnętrzną z badaniem wnętrza; każda podróż realizuje się nie tylko przez odwiedzanie wybranych miejsc, ale również przez wspomnienia równocześnie udostępnione przez czuwającą pamięć:

W pewnym sensie, pokonując przestrzenie geograficzne mniej lub bardziej znane, podróżuję jednocześnie w przeszłość, w głębi *własnej historii*. Co mnie zachwyca w tej *anamnesis* spowodowanej i karmionej mobilnością – to przede wszystkim spontaniczność; nie sposób antycypować lub precyzować, jaki ułamek przeszłości zostanie przywołany na końcu uliczki, którą teraz kroczę.

Zaufanie memorialisty do tego typu wspomnień opiera się na wierze w gruntowne i znamienne *osadzanie* kolei życia w pamięci; Eliade wierzy, że tak jak nic z tego, co się zdarza obecnie, nie jest pozbawione głębszego dna, tak samo każde wspomnienie, nawet czegoś przypadkowego, nie jest dziełem ślepego przypadku. Z drugiej strony zaś, pragnienie dokonania selekcji bywa brutalne; w odróżnieniu od *Dziennika*, w którym dokumentalność przewyższa w sposób widoczny monumentalność, *Pamiętniki*, przeciwnie, podporządkowane są zdecydowanie wymogom płynności, zwartości i, być może, dyskrekcji. Rozważając o pracy nad *Pamiętnikami*, Eliade notował w 1963 r.:

Ewidentnie – niektóre rzeczy trzeba będzie przemilczeć; chodzi przede wszystkim o przygody erotyczno-sentymentalne z lat 1929–1930 (zadowolę się aluzjami) oraz, i to szczególnie, o doświadczenia i nauki z Himalajów w latach 1930–1931.

Naszym zdaniem, memorialistyka M. Eliadego przeszła ewolucję od formuły *dokumentalnej* do *monumentalnej*, od kroniki do swobodnej kompozycji. Tę przemianę najlepiej ilustrują *Pamiętniki*. Droga od *Dzienników* do *Pamiętników* nie była wcale prosta. Przede wszystkim to droga dwukierunkowa, ponieważ wiele ustępów *Dzienników* i *Pamiętników* czyta się wzajemnie. Po drugie, złożoność tej drogi wynika z faktu, iż trasa została wielokrotnie pokonana; od razu przy napisaniu *Powieści dorastającego krótkowidza*, stanowiącego replikę – palimpsest – wcześniejszych *dzienników*; oraz, że – nie zapominajmy, *Budowa* jest rekonfiguracją „dziennika indyjskiego”, żeby nie przywołać tutaj myśli o powstawaniu *Pamiętników*.

Zapis z dziennika z lutego 1953 r. wskazuje na konkretne kroki czynione na tej drodze: od gromadzenia zapisów w dzienniku aż do pedantycznej struktury niektórych *pamiętników*. W kontekście *dzienników* Gide’a i Jüngera, Eliade wypowiada się na temat statusu memorialistyki napisanej w celu opublikowania i zauważa, że jego dziennik pozbawiony jest podobnych kryteriów. Według Eliadego jego dziennik nie jest dostatecznie okiełznany, nie skupia się wystarczająco na „posłaniu”, a w związku z tym należałoby przede wszystkim przeprowadzić ostrą selekcję napisanych stron.

W 1973 r. postanawia opublikować, najpierw w języku francuskim, wybór fragmentów ze swoich licznych dzienników, w trzech tomach pod tytułem *Fragments d'un journal*. Należałoby odpowiedzieć w związku z tym na pytanie o kryteriach doboru materiału pamiętnikarskiego. Odpowiedź znajdziemy w samym *Dzienniku*: dobry dziennik, uważa Eliade, powinien spełniać dwa warunki: po pierwsze być dobrą, osobistą kroniką na użytek autora; po drugie, powinien być wstępnym ćwiczeniem i punktem wyjściowym dla tego, co Eliade nazywał „przykładnym zwierzeniem”. Wobec tego dziennik nie stanowi diachronicznego autoportretu ani też właściwego źródła inspiracji dla ewentualnego biografy; natomiast może on służyć swojemu autorowi w późniejszym dokonywaniu samocharakteryzacji. W 1946 r. na dalekim horyzoncie dziennika dostrzegalne były już kształty *Pamiętników*:

Zadaję jednak sobie pytanie – czy to takie miało być zadanie *Dziennika*: poznać siebie lepiej, otworzyć się śmieiej przed potencjalnym czytelnikiem? W liceum, tak jak każdy dorastający młodzieniec, miałem obsesję na punkcie „poznawania samego siebie” realizowanego za pomocą długich procesów samoanalizy jak u Amiela. Ale kiedy później powróciłem w stronę dziennika, zainteresowało mnie zupełnie co innego: zapisywanie wrażeń i doświadczeń dla zaspokojenia późniejszej ciekawości i sprawdzenia pewnych szczegółów życia w tamtych dniach. Prawie nigdy nie czułem potrzeby całkowitego obnażania się na stronach dziennika. Zresztą sądzę, że prawdziwie szczerzy autoportret, aż do najdrobniejszego szczegółu, może zainteresować tylko pod warunkiem przykładnego zwierzenia, o wyznaczonej treści moralnej lub proroczej.

Tworzenie i czas to jeden z głównych wyznaczników twórczości Eliadego, który memorialista systematycznie uzasadnia. W *Pamiętnikach* opisanie wieku dorastania i młodości naznaczone jest zderzeniem czasu z działaniem; szal studium, niepoważna ciekawość, drakoński reżim – to zaledwie kilka strategii uwolnienia się spod presji czasu. Na nieustanną prowokację czasu trzeba odpowiadać, zdaniem Eliadego, *tworzeniem*.

Jednak, w przypadku Eliadego, konfrontacja z przemijającym czasem jest podwójna. Z jednej strony, dzięki intensywnym aktom tworzenia, siła erozyjna czasu może być pomniejszona; frenezja, zwielokrotnienie płaszczyzn spełnienia kulturalnego, gorące zaangażowanie w wyrażaniu opinii powodowały – homeopatycznie – można powiedzieć – spowolnienie chronologii, przełożenie terminów dezintegracji. Ale to rozwiązanie, z którego wywodzi się twórczość naukowa, literatura fikcji i dziennikarstwo Eliadego, jest tylko częściowe. Efekty integralności czasu i wyzwolenia spod jego korupcyjnego reżimu uzyskuje się przez memorialistykę. Memorialista łączy wszystkie wycinkowe punkty spojrzenia Eliadego: naukowca, literata, dziennikarza i polityka. Dodatkowo, memorialista dokonuje retrospekcyjnej i globalnej oceny nie tylko własnego życia, ale też własnej twórczości. W *Dziennikach* i *Pamiętnikach* Eliade szeroko dywaguje na temat swojej twórczości literackiej, proponując w jakimś sensie pewne kanony lektur i próbując zapobiegać naciągniętym interpretacjom.

W świetle powyższego można powiedzieć, że sens i koherencja czasu oraz jego retrospekcyjne znaczenie stanowią w tekstach Eliadego złożoną metodę, która nie ogranicza się do zarządzania minionymi wydarzeniami przez ich racjonalne uporządkowanie. Ona obejmuje również umieszczanie w przestrzeni czasowej dorobku twórczego, przedstawienie życia w korelacji z twórczością. Proces ten posiada jasny horyzont, widoczny ponad wielością planów odniesienia: Eliade uważał, że wszystko, co mu się przydarzyło, można było odczytać jako *inicjację*. Przyjmując swoją wizję jako przykład w czasach prób i niepewności Eliade mógł uważać, że „powtarzające się niepowodzenia, cierpienia, stany melancholii i beznadziei mogą być pokonane”, ponieważ:

one oznaczają konkretnie, dosłownie, zejście do Piekła. A kiedy się obudzisz ze świadomością błędzenia przez labirynty Piekła, odczujesz na nowo zwielokrotnione działanie sił duchowych, o których sądziłeś, że dawno zamierzchły.

Jest to chwila, w której każde cierpienie staje się próbą ezoteryczną [...].

Wspominając o autentycznym szlaku pamiętnikarskim Eliadego, poznaliśmy drogę autora: od opisanie w intymnym dzienniku wytężonej pracy codziennej do bardziej wypracowanych form narracji, jakimi są powieść autobiograficzna czy „powieść pośrednia” – i w końcu dotarcie do finalnej syntezy w *Pamiętnikach*. Z biegiem lat życie Eliadego zdobywa znaczące wymiary: przypadek staje się oznaką przeznaczenia, ból pośmiertny – preludium doniosłego zmarchwystania. Wartość życia utożsamia się u niego z retrospekcyjną rekonfiguracją w horyzoncie mitu. Memorialistyka Eliadego przeobraża szlaki egzystencjalne w bohaterską ewolucję ukierunkowaną na lepsze „być”, ciągle podkreślając ponadczasową wyższość człowieka.

Przełożył
Józef Palankiewicz

Novels of Life – Eliade as a Diarist

Key words: *Eliade, diary, sincerity, controlled transformation*

Eliade wrote diaries and memoirs throughout his life. He also included large parts of his life in his novels. As a result, it may not be quite easy to distinguish fact and fiction in his writings. From his young years Eliade tended to present his common experiences as literary episodes. One of his stories, for instance, bears the title of ‘Coming of age of a short-sighted man’ and reads as a report on his life as much as a semi-philosophical essay on the sense of human life in general. In later years he continued to intertwine confessional topics, more or less sincere, with images of spiritual transformation, more or less literal. For

instance, he openly discussed his inability to adapt to Indian life, but he also mentions rather enigmatically his experiences in the Himalayas. In general his literary production was meant to serve two purposes. Obviously, it was intended as literature for whatever readers it could find, but at the same time it was also a form of reckoning with his own life. Eliade believed that diaries were like mirrors; they helped the writer to realize what he was like and what he had accomplished. Thus every major piece of his biography seems to have closed a period in his life and prepared him for new intellectual and spiritual transformations.